PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 164 Lwów, piątek 22 lipca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Przewrót lipcowy“ w Niemczech

Republika Niemiecka przeżywa obecnie rozgrywkę polityczną, której wynik zadecyduje o bycie lub niebycie ustroju republikańskiego Niemiec.

Przy wyborach prezydenta republiki w maju b. r. wszystkie żywioły republikańskie, których rdzeń i główną siłę stanowi socjalna demokracja, poparły kandydaturę **Hindenburga**, a wszystkie elementy dzikiej reakcji nacjonalistycznej głosowały na **Hitlera.** Głosami republikańskiemi uzyskał większość **Hindenburg.** Socjaliści i inni republikanie niemieccy wszelkich odcieni mieli **zaufanie do charakteru Hindenburga,** wierzyli w jego nieugięty legalizm i dlatego dopomogli mu do zwycięstwa. Ale teraz zaczęło się zwycięstwo **Hitlera.**

Hindenburg pogodził się z Hitlerem i stanął po jego stronie. Zakaz bojówek hitlerowskich, wydany przez kanclerza **Brüninga,** podciął terorystyczną akcję Hitlera. Więc Hindenburg dał dymisję Brüningowi i w jego miejsce zamianował kanclerzem przedstawiciela reakcyjno-monarchistycznej kliki junkrów i generałów **von Papena,** którego pierwszym czynem było przywrócenie bojówek hitlerowskich.

Przywrócenie bojówek w okresie przedwyborczym (albowiem wybory powszechne do parlamentu niemieckiego są rozpisane na niedzielę 31 lipca) pociągnęło za sobą codzienne mordy i rzezie, dosięgające już miary niemal wojny domowej. Była to naturalna i nieuchronna konsekwencja cofnięcia zakazu bojówek hitlerowskich.

Chcąc zapobiec rzeziom, należałoby stanowczo i energicznie przeprowadzić rozwiązanie bojówek hitlerowskich, odebrać im broń i mundury i stłumić w ten sposób ich zbrodniczą działalność. Tak rząd niemiecki powinien był postąpić w obronie prawa i porządku.

Ale zamiast tego rząd von Papena posłużył się barbarzyńskim rozlewem krwi jako **pozorem do zdławienia republikańskich elementów, do wysadzenia ich z tych posterunków, które dotychczas zajmowały na podstawie republikańskiej konstytucji wejmarskiej.** Rządy wielu krajów, wchodzących w skład Rzeszy Niemieckiej, jak Bawarji i innych państw południowo-niemieckich, a przedewszystkiem rząd Prus, największego kraju niemieckiego, znajdowały się legalnie w ręku socjalistów i katolickich demokratów. Na dziesięć dni przed rozgrywką wyborczą urządził tedy von Papen **zamach stanu:** zapomocą dekretu Hindenburga rozwiązał rząd pruski i siebie zamianował komisarzem Rzeszy dla Prus, **równocześnie usuwając republikańskich naczelników władz,** aby ich zastąpić hitlerowskiemi kreaturami. Ale ten „przewrót lipcowy“ nie poszedł mu tak gładko, jak sobie wyobrażał. Pruscy ministrowie, jak minister spraw wewnętrznych socjalista **Sewering,** dalej prezydent policji berlińskiej również socjalista **Grzesiński** zaprotestowali i nie dali się usunąć. **Grzesiński został aresztowany, Sewering został usunięty przemocą.**

Usunięty rząd pruski powziął następującą uchwałę:

Ustanowienie komisarza Rzeszy dla Prus, któremu zostaje przekazana cała władza wykonawcza sprzeciwia się, według poglądu rządu pruskiego, konstytucji Rzeszy,

1) ponieważ niema żadnego powodu do zastosowania tego środka,

2) ponieważ ustanowienie komisarza nie jest wcale koniecznym środkiem dla przywrócenia publicznego bezpieczeństwa i porządku,

3) ponieważ zarządzenie to, co więcej, ma inne cele na widoku.

Pruski rząd przeto natychmiast powoła Trybunał państwa z prośbą o rozstrzygnięcie konfliktu. Powołując się na artykuł 17 konstytucji Rzeszy (o usuwaniu ministrów) i na artykuł 63 (o reprezentowaniu krajów w radzie państwa przez tylko członków własnego rządu), rząd pruski uważa interwencję prezydenta Rzeszy za nieważną i nieistniejącą.

Przeciwko nagiemu gwałtowi republikanie udają się zatem na drogę prawa i wnoszą do Trybunału Stanu skargę o pogwałcenie konstytucji. Jaki to będzie miało skutek praktyczny, zobaczymy niebawem.

W każdym razie **„przewrót lipcowy“ oznacza koniec praworządności w Niemczech. Zaczyna się tam „era polipcowa“.**

Socjalna demokracja niemiecka wyszła na marszałku Hindenburgu mniejwięcej tak samo, jak wszędzie socjaliści na marszałkach.

Codzienna konfiskata

We wczorajszym numerze naszego pisma cenzura wyskrobała dwie białe plamy: na stronie pierwszej w artykule wstępnym p. t. „BANKRUCTWO BB“ i na stronie piątej w telefonicznem sprawozdaniu z rozprawy przed sądem doraźnym w Sanoku o KRWAWE ZAJŚCIA W POWIECIE LISKIM. Weszliśmy znów w okres „wzmocnionej cenzury“.

Postanowili trzymać się — koryta

Przytoczyliśmy wczoraj zapowiedź „Gazety Polskiej“, *„że my ludzie pomajowi postanowiliśmy przetrwać kryzys“.* „Polonia“ (z 21 VII) trafnie zauważa, że to oświadczenie oznacza, że *„postanowili za wszelką cenę trzymać się koryta, do którego się dorwali“.* Dalej „Polonia“ pisze:

Obniżka emerytur kolejowych

Od pierwszego sierpnia zaopatrzenia emerytalne wdowie i sieroce funkcjonarjuszów kolejowych zostaną obniżone o 8 proc. stosownie do wydanego świeżo zarządzenia.

Nie ulegną obniżce jedynie emerytury i pensje wdowie nie przekraczające 50 zł., oraz zaopatrzenia sieroce do 25 zł. miesięcznie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 19 lipca 1932 r. Sygn. IV Pr. 98/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 158 z dnia 15 lipca 1932 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„ODEJDŹ SANACJO!“** od słów „Odejdź sanacjo“ do słów „jest ponury“, od słów „Dziś jeszcze“ do słów „być gorzej“, od słów „Pod twojem to“ do słów „Kpiny frazesy“, od słów „Byli bezkarni“ do słow „Polski sanacyjnej“, od słów „Jak długo jeszcze“ do słów „bytu niezależnego“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem **„JAK TO SUROWA REKA WŁADZY SPADŁA NA TASIEMKĘ“** od słów „Otóż wszystko“ do słów „i demokracji“, od słów „Cenne przyznanie“ do słowa „pomajowego“ i od słów „A co czyni“ do słów „przedewszystkiem rabuś“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny w. r. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański w. r.

Pod znakiem „moralnego rozbrojenia"

Nie minęło chyba zbyt wiele czasu od chwili kiedy kierownicy polskiej polityki zagranicznej wystąpili w Genewie z głośnym projektem międzynarodowego rozbrojenia moralnego.

Prasa, teatr, radjo, kino — wszystko ma w myśl tego projektu służyć propagandzie zgody międzynarodowej i pokoju. Fałszerzy prawdy, zawodowych podżegaczy, alchemików wojny należy w myśl jego zasad piętnować w kodeksach karnych i ścigać karami jako największych wrogów ludzkości.

Nie minęło chyba zbyt wiele czasu od tej chwili. I oto mamy własny kodeks karny. Zasadniczą enuncjację myśli państwowej, która znajdzie niemniej doniosłe echo jak polski projekt rozbrojenia moralnego.

Przerzucamy karty kodeksu szukając za zapowiedzianym w Genewie gromem na rozbestwiony szowinizm. I zamiast gromu dla agitatorów wojny znajdujemy kule dla pacyfistów:

„*Artykuł 104 § 1.* Kto w celu osłabienia ducha obronnego społeczeństwa rozpowszechnia w czasie wojny lub w okresie grożącej wojny wiadomości, mogące ducha tego osłabić *podlega karze więzienia*".

Czy to możliwe?

Czy to do logicznego pomyślenia, żeby to samo ciało, które daje w Genewie ojcostwo projektowi moralnego rozbrojenia, uznającego pacyfizm za zbawienie narodów kręciło w własnym kraju bat na głowy przedstawicieli tego poglądu.

Niema w takiej interpretacji tego przepisu stanowczo żadnej przesady. Kto zna psychozę czasów wojennych, ich bezmyślne, ślepe represje karne, wie ile głów ścina taki artykuł numer sto cztery. I czyje głowy ścina.

Zastanówmy się tylko jeszcze raz: kto osłabia w okresie grożącej wojny ducha obronnego społeczeństwa, podlega karze więzienia. Co to znaczy: „w okresie grożącej wojny"? Kto będzie wytyczał te okresy? Kiedy one mają miejsce?

Jeżeli miarodajnym miałby być rząd, ten sam rząd, który uzasadnia swoje rozdęte budżety wojskowe rosnącem stale niebezpieczeństwem wojny — groźba ta jest nieprzerwanym stanem. Przeżywamy „okres grożącej wojny" od lat już bez żadnej przerwy. Tkwimy w tym okresie kapitalistycznych stosunków międzynarodowych jak grzyb w podglebiu. Czy nie znaczy to, że przepis artykułu 104 jest wiecznie otwartą drogą do więzienia?

Przestępstwo z tego artykułu ma polegać na osłabianiu ducha obronnego społeczeństwa. Co za treść kryje się w tej pułapce prawniczej?

Powtarzamy, co to znaczy „osłabiać ducha obronnego" w czasie kiedy jeszcze niema wojny; kiedy można jej powstaniu przeszkodzić; kiedy można ją unicestwić; nie dopuścić do niej. *Czy to wszystko nic zmieści się w przestronnem oskarżeniu z artykułu 104.*

Przepis artykułu 104 jest jaskrawym symbolem przyczajonego militaryzmu. Jest groźbą dla działalności naszego pacyfizmu.

Obóz socjalistyczny nie zwinie jednak sztandarów moralnego rozbrojenia i pokoju w żadnej chwili i pod żadnym naciskiem.

Dr. Józef Loos.

Pułkownik dyrektorem loterji państwowej

Jak donosi jeden z dzienników warszawskich, w najbliższych dniach ma ustąpić ze swego stanowiska generalny dyrektor loterji państwowej p. Jakubowski, który, jako b. prokurator ma otrzymać rejenturę. Na jego miejsce zostanie mianowany pułkownik Stanisław Markus ze Lwowa. Loterja państwowa była jedną z nielicznych instytucyj państwowych, w której dotychczas nie było pułkownika.

Poranienie Ottona Bauera

PRZEZ FASZYSTĘ W PARLAMENCIE AUSTRJACKIM

Heimwerzyści austrjaccy, nieuznawani przez hitlerowców za faszystów czystej wody, pragną się widocznie „zrehabilitować", gdyż we wtorek 19 b. m. na posiedzeniu komisji budżetowej heimwerzysta Hainzl **zranił tow. dr. Ottona Bauera,** rzucając mu na głowę ciężką porcelanową popielniczkę. Stało się to w chwili, gdy tow. dr. Bauer chcąc zażegnać gwałtowną wymianę słów między socjalistami, a Hainzlem powiedział: „Nie zadawajcie się z tym rewolwerowcem". Hainzl rzucił wtedy popielniczką, która uderzyła tow. Bauera w lewą stronę głowy i rozbiła się na kawałki, powodując **krwawiącą ranę głowy.**

Obecni posłowie socjalistyczni rzucili się na draba, chcąc go skarcić doraźnie, wszakże posłowie chrześcijańsko-socjalni zasłonili go i umożliwili mu ucieczkę ze sali. Przed opuszczeniem sali Hainzl rzucił jeszcze na posłów socjalistycznych krzesło, które wszakże nikogo nie trafiło.

Przewodniczący przerwał natychmiast posiedzenie, a wznowiwszy je po oddaleniu się Hainzla, oświadczył, że **wyklucza Hainzla** na przyszłość z obrad komisji. Tegoż samego dnia marszałek parlamentu tow. dr. Renner, jako przedstawiciel parlamentu wniósł do prokuratury skargę z żądaniem wdrożenia przeciw Hainzlowi właściwych kroków prawnych. Przez ten krok marszałka Hainzl **traci tarczę nietykalności poselskiej.**

Tow. Otto Bauer został odwieziony do szpitala miejskiego, gdzie głęboka mięśniowa rana została zaszyta, poczem ranny mógł być pozostawiony opiece domowej. Tow. Bauer **czuje się subjektywnie dobrze** i spodziewa się szybko wrócić do pracy.

Włoska „zmiana warty"

Pan Grandi, dotychczasowy włoski minister spraw zagranicznych, poszedł, jak się to mówi w Rosji, „w duraki". Dostał dymisję nagle i niespodziewanie. Nie obaliło go żadne wotum nieufności żadnego parlamentu; niema takiej instytucji w usanowanych Włoszech. Nie został też usunięty przez fachową zwierzchność za nieudolne prowadzenie spraw mu powierzonych, nie padł ofiarą własnych błędów.

Grandi był pierwszym i prawdopodobnie ostatnim dyplomatą Włoch faszystowskich, którego politycy zachodnio-europejscy traktowali jak równego sobie partnera. Wyprowadził on Włochy z odosobnienia, w które je wprowadziło bezpośrednie kierownictwo spraw zagranicznych przez „wielkiego człowieka" Mussoliniego; z niesłychaną zręcznością zdołał udaremnić porozumienie co do rozbrojenia na morzu w ten sposób, że całe odjum spadło na Francję. Tę samą grę prowadził bardzo zręcznie i na obecnej konferencji rozbrojeniowej. Zdołał zawsze uzyskać dla Włoch maximum tego co było możliwem do uzyskania. Że nie mógł uzyskać wszystkiego, czego Mussolini żądał, w tem wina leży raczej w niezmierzonym apetycie tego ostatniego, a że nie zdołał przeszkodzić zbliżeniu francusko-angielskiemu na konferencji lozańskiej to w tem „wina leży po stronie nieprzyjaciela", t. j. wyborców francuskich, którzy wyrzucili z siodła skrajnych nacjonalistów, grających mimo woli grę włoskich intrygantów. Intryga faszystów włoskich na Malcie, które nie mogły mieć miejsca wbrew woli Mussoliniego przyczyniły się też niemało do wzmożenia rezerwy Anglji wobec Włoch, ale za to już Grandi żadnej odpowiedzialności nie ponosił.

I mimo to wszystko musiał odejść — jak lokaj napędzony kaprysem pańskim. „Centralna figura" Włoch robi „zmianę warty", zastępuje jedną grupę bezbarwnych figurantów stojących na baczność inną — i wszystkie zasługi Grandiego dla Włoch faszystowskich, wszystkie zdolności, jakie okazał, nie ochroniły go przed zaliczeniem go do tych marjonetek ministerjalnych, poddanych „zmianom warty". Został ministrem mając 34 lata, został napędzony mając lat 37.

I wszystko jest w porządku. Bo to jest dyktatorski „system rządzenia". Pod dyktaturą nikt nie jest pewien dnia ani godziny. Żaden dygnitarz, żaden mąż stanu nie wie, kiedy go wyrzuci z siodła kaprys dyktatora, lub intryga dyktatorskiej metresy czy zaufanego „astrologa". To jest dyktatura! To nie jest „partyjnictwo"!

W. J. G.

P. płk. Beck

„Robotnik", nawiązując do panujących obecnie u nas stosunków, pisze:

„Chodzą dalej najrozmaitsze wersje o „światoburczych" planach w polityce zagranicznej Polski. Ucichły na razie pogłoski o rokowaniach konserwatystów „sanacyjnych" z junkrami pruskimi na temat handlu wymiennego: Pomorze — Czarne Morze, ale wciąż wymienia się nazwisko wicem. Becka, jako tego, który robi „nową" politykę zagraniczną w kraju, podczas gdy min. Zaleski „starą" politykę zagraniczną prowadzi nadal zagranicą.

Kursują nadal pogłoski o walce „pułkowników" z „cywilami" i o niesnaskach w łonie samych „pułkowników".

Lecz przyznajemy szczerze, że nie przywiązujemy większej wagi do tych tarć i sporów familijnych. Że tam wszystko się rozłazi, — wiemy nie od dziś, a stwierdza to sama prasa „sanacyjna". Ale właśnie dlatego, że nikt tam nie jest pewny jutra, a każdy drży o swą skórę — wszyscy siedzą cicho, czekając, co czas przyniesie, na ucieczkę zaś z tonącego statku zawsze znajdzie się chwila odpowiednia. Cóż bardziej znamiennego, jak stosunek BBS do „sanacji" po wyrokach na Tasiemkę i Sobieraja?! BBS lżony od łobuzów przez swych „współpracowników" — siedzi jak mysz za miotłą, wymyśla na... endecję i woła: niech żyje Piłsudski..."

„Gazeta Warszawska" dodaje do tego następującą uwagę:

„Tarcia i spory familijne w łonie „sanacji" istotnie nie zasługują na większą uwagę, zważywszy, że całe to szanowne towarzystwo związane jest wspólnym interesem.

Inaczej rzecz się przedstawia z „nową polityką" płk. Becka. Zbyt często ostatniemi czasy, nazwisko wiceministra spraw zagranicznych pojawia się na szpaltach prasy cudzoziemskiej i, co ważniejsze, łącznie z wiadomościami, której w opinji polskiej budzą poważny niepokój. Będziemy musieli zwrócić baczniejszą uwagę na działalność płk. Becka".

HUMOR I SATYRA

CZASY „TASIEMKOWE"

Od rzemyczka do koziczka,
Od koziczka do Tasiemki,
Granda hula, rżnie muzyczka,
Przykład z góry, raj siódemki.

Rewolucja pierwszej klasy,
Kupcy płaczą, kupcy leżą,
Tasiemkowe przecież czasy,
Wszystkich męczą, wszystkich dręczą.

Rozwydrzona hula banda,
Radny „tata" figle płata,
To jest jeden wielki skandal,
Trzeba na to stryczka, kata.

Krzyki, wrzaski i hałasy,
Kula w głowie, kozik w brzuchu,
Dziś są Tasiemkowe czasy, —
Prawo mało ma posłuchu.

Od Tasiemki do koziczka,
Od koziczka aż do rady,
Banda pije! rżnie muzyczka,
Jak nie kartel, to napady!

UKŁUCIA

Pojawiły się w pismach uwagi na temat niewspółmierności kaucji, złożonej przez b. premjera Witosa (10.000 zł.) i przez skazanego na dwukrotnie wyższą karę, b. radnego Tasiemki-Siemiątkowskiego (tylko 500 zł.). Nam się wydaje, że ta rażąca różnica tłumaczy się jedynie źródłem pochodzenia pieniędzy, składanych przez Tasiemkę: sąd widocznie brzydził się zażądać z podobnego źródła większych sum.

* * *

W ministerstwie skarbu mówią, że min. Jan Piłsudski pragnie wykorzystać tegoroczne wakacje na naukę *pływania*, gdyż obawia się, że *utonie w myślach*, skąd czerpać nowe dochody.

(„Żółta Mucha").

Dr JÓZEF PUTEK

Obywatelskie prawo zgromadzeń

WEDŁUG USTAWY O ZGROMADZENIACH Z DNIA 11 MARCA 1932 DZ. U. RZ. P. NR. 48, POZ. 450 WRAZ Z PRZEPISAMI WYKONAWCZEMI I OBJAŚNIENIAMI

B. poseł sejmowy i b. więzień brzeski dr. Józef Putek wydał pod powyższym tytułem doskonałą broszurę i zaopatrzył ją w słowo wstępne, które pozwalamy sobie przedrukować:

Od dnia 8 maja 1932 r. obowiązuje w Polsce prawo zgromadzeniowe. Motywy, zawarte w sprawozdaniu sejmowej komisji administracyjnej o projekcie ustawy o zgromadzeniach, przytoczone na uzasadnienie tego prawa, twierdziły, że nowa ustawa o zgromadzeniach jest wykonaniem art. 108 ustawy konstytucyjnej.

Twierdzenie to po przeczytaniu tekstu ustawy o zgromadzeniach trzeba nazwać błędem. Art. 108 mówi: **„Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzenia się i zawiązywania stowarzyszeń i związków. Wykonanie tych praw określają ustawy“.**

Ustawa o zgromadzeniach w tej postaci nie jest wykonaniem art. 108 ustawy konstytucyjnej, zgodnem z jego treścią i duchem. Jest raczej przekreśleniem przyznanego konstytucją obywatelom prawa zgromadzania się.

„Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“, korzystając z przewagi swej w Sejmie i Senacie, nie zmieniając konstytucji, przez ustawę zgromadzeniową **dokonał niebywałego ścieśnienia konstytucyjnego prawa obywateli.** Jego dzieło jest raczej upoważnieniem dla władz i organów policyjnych do unicestwienia konstytucyjnego prawa obywateli odbywania zgromadzeń.

Z dzieła tego przebija **nieufność rządzącej partji** do mas ludowych, **niepokój**, jaki masy te w partji tej wzbudzają, wreszcie **strach przed odpowiedzialnością** za skutki systemu rządzenia.

Ustrój nowoczesnych państw przewiduje **odpowiedzialność rządzących przed rządzonymi.** Rządzeni mają prawo dokonywania kontroli rządzących. Rządzący za działalność swoją odpowiadają przed sądami powszechnymi, przed Trybunałem stanu i przed parlamentem. Ale ponadto istnieje jeszcze jeden, bodaj że najważniejszy i najskuteczniejszy trybunał, któremu na imię **opinja publiczna.** Kontrola, sąd i wyrok opinji publicznej najczęściej wyprzedza wyroki innych trybunałów i załatwia sprawy szybko i dokładnie. Organami tego trybunału są prasa, stowarzyszenia, zgromadzenia. Te czynniki bardzo często daleko większy wpływ mają na poczynania rządu, niż parlamenty. Czynniki te są w stanie sparaliżować niejeden plan, pomysł i taką działalność rządu, która nie da się pogodzić z interesem szerokich mas obywateli.

Znakomity minister policji starej Francji **Fouché** miał wypowiedzieć zdanie, iż jeśli trzech ludzi zejdzie się na rozmowę polityczną, to nazajutrz winien o tem wiedzieć minister policji. Ta ciekawość ministra, jaki sąd obywatele wydają o polityce rządu, nie jest rzeczą zdrożną i nikt nie może potępiać ministra za to, że pragnie wiedzieć, co się na zgromadzeniach mówi i uchwala. Obowiązkiem jego jest nadsłuchiwać głosu opinji.

Nie można jednak uznać za dobrych ministrów w republikańskiem państwie **naśladowców systemu Metternicha**, który nie cierpiał zgromadzeń, dla którego każde zgromadzenie nie przedstawiało nic więcej, jak tylko problem policyjny. **Rządy „cezarów“, „dyktatorów“, „opatrznościowych mężów“, rządy klik, nienawidzą opinji publicznej, nienawidzą też zgromadzeń, jako tego instrumentu, który opinję tę pobudza, kształtuje, organizuje i w jedno łożysko ujmuje.** Lubują się one w cmentarnej ciszy i głupocie rządzonych. W interesie każdego tyrana czy despoty leży, aby społeczeństwo było bierne, obojętne, pozbawione jakichkolwiek politycznych aspiracyj, słowem, aby **było to „społeczeństwo idjotów“**, strzeżonych troskliwie przez różne gatunki policji przed „działalnością wywrotową“, przyczem pod pojęcie „działalności wywrotowej, czy antipaństwowej“ pozwala się podciągać każdemu policjantowi wszelkie ujawnienie niezadowolenia z polityki już nie tylko rządu, ale pierwszego lepszego, nawet pomniejszego urzędnika.

Jako pamiątka systemu policyjnego Metternicha został obraz, karykatura zgromadzenia uczonych. Odbywają oni narady, mając pozamykane usta specjalnemi aparatami, a napis wskazuje, że pozwolono im łaskawie myśleć nad jedynem ważnem zagadnieniem, na jak długo jeszcze dobrodziejstwo myślenia może im zostać dozwolonem.

Ironja zawarta w tej karykaturze, zapewne nie straci na aktualności po wejściu w życie polskiej ustawy o zgromadzeniach. Ta niechęć, a może nawet nienawiść do zgromadzania się obywateli, po za osobistemi i partyjnemi względami dość szczupłego grona osób, nie znajduje żadnego innego uzasadnienia. A jednak niezbity to fakt, że nic tak nie przyczyniło się **do duchowego zjednoczenia Polaków z pod różnych zaborów**, jak działalność polityczna stronnictw polskich, ujawniająca się w prasie i na zgromadzeniach. Możność wzajemnego poznania się, wymiany zdań i poglądów, powzięcia wspólnych postanowień i ułożenia wspólnych programów, dokonywaną bywa głównie za pośrednictwem posłów, gazet i zgromadzeń. W kraju, w którym większość obywateli nie umie ani czytać, ani pisać, dla której słowo drukowane jest niedostępne, jedyną szkołą **życia publicznego stać się musiały zgromadzenia.** Na zgromadzeniach obywatel dowiadywał **się o swych prawach i obowiązkach, tu uczył się** bronić przeciw gwałtom i bezprawiom, tu poznawał technikę politycznego życia państwa i samorządu, tu uczył się organizacji politycznej, społecznej, gospodarczej i dowiadywał o celach, jakim ma ona służyć. Słowem — zgromadzenie, to szkoła obywatelska. Cokolwiekby powiedziano ujemnego o zgromadzeniach i ich wartości, zawsze znajdą one usprawiedliwienie w ich olbrzymiej wartości uświadamiającej. **Bo gdzież i kto wychowuje człowieka na obywatela?** Czy była tym nauczycielem za czasów rządów zaborczych szkoła? **Czy** jest dziś może policjant, egzekutor, starosta, sędzia? Kto z nich daje obywatelowi wiadomości potrzebne dla życia i pogląd na życie publiczne, państwo, na sprawy społeczne? Niemal każdy z nich zachowując urzędowy patos odległości od obywatela, z tem większą nienawiścią odnosi się do zgromadzeń, z im większem one nasileniem kontrolują, krytykują jego działalność. To też nienawiść biurokracji i policji do zgromadzeń jest aż nadto dobrze zrozumiała.

Czytając protokoły stenograficzne obrad Sejmu nad ustawą o zgromadzeniach, odnosi się wrażenie, że twórcy ustawy, regulujący to podstawowe prawo obywatelskie, radzili nad nią, jak nad **zwykłą policyjną ordynacją zgromadzeniową**, zapominając o prawie i wolności obywatela, lub widząc w wykonaniu tego prawa przez obywatela zamach na bezpieczeństwo, porządek i spokój publiczny. Chwilami dyskusja przypominała odprawę komisarzy policyjnych, a nie obrady przedstawicielstwa narodowego.

Referent ustawy, poseł Zdzisław Stroński, był nawet tem zgorszony, iż był taki czas, kiedy każdy z Panów, przywódca jakiejś grupy, mógł się odnosić do ludności z tem, z czem chciał i nie **było więzi, siły ze strony władzy nadzorczej, któraby mogła Panów krępować.** (Prot. stenogr. z 59 posiedzenia str. 61).

W imię stworzenia tej „więzi“, przypuszczono ostatni szturm do wolności zgromadzeń, dopasowując przepisy ustawy do stanu faktycznego podczas wyborów w r. 1928. Warunkiem wolności wyborów jest wolność zgromadzeń. Wiadomo, jak wówczas te wybory wyglądały. Zduszenie zgromadzeń, to zduszenie wolności słowa i krytyki. W nowej ustawie stworzono nawet pełnomocnictwa dla policyjnej kontroli zebrań towarzyskich, rodzinnych, by dać legitymację policjantom do wciskania się w progi mieszkań prywatnych bez nakazu sędziego.

Znane są z historji **metody francuskiego króla Ludwika Filipa**, który skrępował wolność zgromadzeń i zdusił życie stowarzyszeń. Despota ten stworzył system ucisku wolności obywateli tak dalece posunięty, że nawet bankiety stronnictw politycznych, urządzane zamiast zgromadzeń, rozpędzał przy pomocy policji. W dniu 22 lutego 1848 r. zakazał urządzonego zamiast zgromadzenia bankietu w XII obwodzie Paryża. Zakaz ten spotkał się z protestacyjną manifestacją tłumów tego samego dnia. 23 lutego już wzniesiono barykady na ulicach Paryża, 24 lutego Ludwik uciekł z kraju, a 25 lutego 1848 proklamowano republikę francuską i ogłoszono prawo wolności zgromadzeń, stowarzyszeń i zakładania gazet. Tak skończono w Paryżu z „więzią“, stosowaną do zgromadzeń przez głupią i zaciekłą królewską biurokrację i policję.

Polska Ustawa o zgromadzeniach forsowana była w Sejmie przez czcicieli „bata“ policyjnego. **Takiej ustawy nie ma żadne państwo w Europie.** Są wprawdzie ustawy zawierające podobne upoważnienia dla władz policyjnych, jakie zawiera ustawa polska, ale są to upoważnienia na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego. To, co gdzieindziej jest stanem wyjątkowym, ma być w Polsce, przy pomocy tej ustawy, stanem normalnym. Polska ustawa o zgromadzeniach nie jest wykonaniem art. 108 ustawy konstytucyjnej, ale raczej przeistoczeniem art. 124 tejże ustawy. Na zasadzie ustawy o zgromadzeniach każdy komendant posterunku policyjnego jest w możności każdej chwili wprowadzić w swym rejonie faktyczne zawieszenie obywatelskiego prawa zgromadzania się, a więc wywołać taki stan wyjątkowy, jaki ma prawo w myśl art. 124 ustawy konstytucyjnej wywołać tylko Rada ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej i to tylko w chwili, gdy jest lub grozi wojna, w razie rozruchów wewnętrznych, lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu.

Nawet ustawodawstwo faszystowskich Włoch nie posunęło się tak daleko, aby milicji faszystowskiej, policji czy karabinierom oddać prawo zakazywania i rozwiązywania zgromadzeń. Natomiast polska ustawa o zgromadzeniach nie tylko takie prawo policjantom przyznała, ale przez niejasne brzmienie przepisów stworzyła dla policjantów możność wdzierania się do mieszkań prywatnych obywateli pod pozorem kontroli, czy tam nie odbywa się przypadkowo poufne zebranie.

Przeciw samowoli policjantów nie stworzyła polska ustawa żadnych środków ochronnych, tak, że obywatel przez ustawę o zgromadzeniach nawet swoje życie prywatne oddane ma pod troskliwą kontrolę policji.

Jakby niedość było już tego skrępowania, ustawa zawiera dla władz upoważnienie do krępowania życia gospodarczego, towarzyskiego, rodzinnego, religijnego i t. d. przy pomocy policyjnych zarządzeń, tak, że obywatelowi nie zostawiono ani jednej dziedziny życia społecznego, w którą nie mogłaby się wciskać „wszędobylska“ policja. **Przypomina to stosunki w państwach policyjnych.**

Że ustawa ta ma stanowić oręż do zniszczenia instytucji zgromadzeń obywatelskich, znakomitym tego dowodem jest urzędowy organ **„Gazeta Administracji i Policji Państwowej**, redagowany przez urzędników Ministerstwa Spraw wewnętrznych. W Nrze II z r. 1932 tej gazety, zamieścił artykuł jeden z redaktorów tej gazety, urzędnik tegoż Ministerstwa, Władysław Czapiński, twórca projektu ustawy o zgromadzeniach i obrońca tegoż projektu w Komisji sejmowej. Artykuł ten zatytułowany jakby na ironję **„Wolność zgromadzeń“**, jest niejako **półoficjalną wskazówką, w jaki sposób starostowie powinni się „racjonalnie“ ustosunkować do różnych typów zgromadzeń publicznych.** Autor artykułu rozróżnia dwa środowiska ludzi: ludzi „głodnych i sytych“, „mniej lub bardziej kulturalnych“, „pobudliwych i zrównoważonych“, „rozgoryczonych i pogodnych“, „takich, którym się nie powodzi w życiu, czyli pesymistów, oraz którym się dobrze powodzi, czyli optymistów“. „Jasnem jest — pisze p. Władysław Czapiński — że zgromadzenia żywiołów należących do pierwszych z przeciwstawionych grup (głodnych, niekulturalnych, rozgoryczonych, pobudliwych i t. d.) **na ogół nie mogą być uważane za zjawisko dodatnie** ze stanowiska interesu publicznego, gdyż z reguły zagrażają bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu, a **w każdym razie zagrażają w stopniu wyższym**, niż zgromadzenie środowisk sytych i kulturalnych i t. d.“. Dalej poucza p. Czapiński, że urzędnikowi sprawującemu władzę w tej dziedzinie musi być dana możność oceny, z jakiem środowiskiem ma w konkretnym wypadku do czynienia i w jakim stopniu, uwzględniając warunki otoczenia, zachodzi niebezpieczeństwo ekscesów. Wynik tej oceny musi się wyrazić bądź w przyjęciu do wiadomości zgłoszenia względnie udzielenia zezwolenia na zgromadzenie, albo też w zakazie zgromadzenia.

Z tych wywodów miarodajnego urzędnika ministerjalnego wypływa dla starostów jedyny wniosek, że każde zgromadzenie, bez względu na środowisko w stopniu wyższym lub niższym, **zagraża bezpieczeństwu, porządkowi i spokojowi publicznemu**, oraz że konstytucyjna wolność zgromadzeń dotyczyć może wyjątkowo, **jako akt łaski władzy administracyjnej tylko osób sytych, kulturalnych, zrównoważonych, pogodnych i optymistów**, zapewne takich, jakimi są autor artykułu i ci jego nieliczni koledzy, urzędnicy ministerjalni „optymiści“, którzy powodzenie życiowe mają jak najlepsze.

Głodni natomiast, mniej kulturalni, niezrównoważeni, rozgoryczeni, pesymiści — z konstytucyjnej wolności zgromadzeń korzystać nie powinni. W praktyce taki artykuł oznacza zachętę do powszechnego zakazywania zgromadzeń, bo sytych optymistów jest dziś mało, za to rozgoryczeni pesymiści, rozczarowani do sanacyjnej „radosnej twórczości“, wszędzie przeważają.

Niewiadomo, czy wskazania „Gazety Policji i Administracji Państwowej" znajdą uznanie i zastosowanie. Być może, że w niejednym wypadku serwilizm i urzędowy optymizm starostów umożliwi i opozycyjnie nastrojonym pesymistom uzyskanie zgody władzy na urządzenie zgromadzeń. Przecież ten serwilizm i urzędowy optymizm dyktuje wielu starostom treść perjodycznych sprawozdań o sytuacji w powiatach. — W sprawozdaniach tych stale się powtarza jeden refren: Wszystko w porządku! Bezrobocie się zmniejsza, głodnych w powiecie niema! Ogół obywateli z ufnością patrzy w przyszłość, obserwując poczynania rządu p. marszałka Piłsudskiego! Nieliczni agitatorzy partyjnictwa unieszkodliwieni! BBWR cieszy się powszechnem uznaniem! Spokój i porządek w powiecie wzorowy. Czy po takich sprawozdaniach, szanujący swój autorytet starosta, stosujący w rozumowaniu jakie takie prawidła logiki, mógłby wydawać postanowienia zakazujące zgromadzeń z powołaniem się na takie wskazówki, jakie mu podsuwa urzędnik ministerjalny, ubocznie redagujący „Gazetę policji i administracji państwowej"?

Chciałoby się być pod tym względem optymistą, jednak po tylu smutnych doświadczeniach można się spodziewać, że komentarz p. Czapińskiego Władysława znajdzie większe uznanie w naszych starostwach, niż tekst ustawy konstytucyjnej.

Wykonawcą tej ustawy tam, gdzie się będą zbierać obywatele, ma być delegat władzy na zgromadzeniach, a posterunkowy policyjny na zebraniach. Delegatem władzy może być każdy policjant.

Takich „delegatów władzy" może być i więcej na jednem zgromadzeniu.

Widocznie twórcy tej ustawy, stabilizując policyjny regime, wychodzili z założenia, że zdołali już policjantów tak znakomicie w umiejętnościach administracyjnych i prawnych przeszkolić, wiedzę nabytą w szkółkach ludowych uzupełnić, w czasie wyborów praktycznie przećwiczyć, że z takiemi wiadomościami i praktyką można im powierzyć kontrolę zebrań, a w szczególności także uznać ich za zdolnych do orjentowania się w mowach i dyskusjach, na zgromadzeniach prowadzonych. Pod tym jednym względem ustawa jest nawskróś demokratyczna. Zrównała każdego umundurowanego i uzbrojonego z najlepiej wyszkolonym urzędnikiem administracyjnym.

Sejmowa komisja administracyjna przedkładając Sejmowi projekt ustawy, zaopatrzyła go w krótkie uzasadnienie, które brzmi:

„Poprzednie Sejmy zajmowały się kilkakrotnie projektami ustaw o zgromadzeniach. Projekty te rozpatrywane były przez komisję konstytucyjną, do uchwalenia jednak tych projektów nie doszło na plenum Sejmu.

W obecnym Sejmie wniesiony został projekt rządowy ustawy o zgromadzeniach, oraz projekt posłów Klubu Stronnictwa Ludowego takiejże ustawy. Oba projekty rozpatrywane były łącznie przez komisję administracyjną, która przyjęła za podstawę do dyskusji projekt rządowy i rozpatrywała go na szeregu posiedzeń, wprowadzając doń szereg poprawek.

Dotychczas w Rzeczypospolitej Polskiej w sprawach zgromadzeń obowiązywały różne przepisy, a mianowicie ustawy zaborcze w poszczególnych dzielnicach, pozatem zaś i przepisy polskie, jak rozporządzenie gen. komisarza ziem wschodnich z dnia 25 maja 1919 r. i ustawa z dnia 5 sierpnia 1922 r. w sprawie wolności zgromadzeń przedwyborczych, która była jedyną normą prawną, obowiązującą na całym obszarze Rzeczypospolitej. Ta różnorodność obowiązujących przepisów powodowała nieporozumienia i niepewność w ich stosowaniu, utrudniającą tak ludności, jak i władzom należyte orjentowanie się w tych sprawach. Uregulowanie zatem sprawy zgromadzeń w drodze jednolitej ustawy, której wydanie przewiduje art. 108 konstytucji jest konieczne."

Referent ustawy poza krótką historją zabiegów parlamentarnych o uchwalenie nowego prawa zgromadzeniowego żadnych rzeczowych uzasadnień czy objaśnień poszczególnych przepisów ustaw nie dał. Naogół nic uczynił tego też rząd. Redakcja nowej ustawy nie odznacza się ani ścisłością, ani jasnością, to też — wbrew zapatrywaniom komisji sejmowej — ustawa ta ani nie usunie dotychczasowych nieporozumień i niepewności stosunków, ale jeszcze wytworzy nowe.

Zgromadzenia, odbywane przy zastosowaniu tej ustawy, staną się także terenem walki o tłumaczenie poszczególnych przepisów tej ustawy, walki z delegatami władzy i policjantami o znaczenie niemal każdego słowa i każdej litery tej ustawy.

Ustawa ta dotyczy jednej z podstawowych wolności obywatelskich i politycznych. Ilekroć tedy przy sposobności stosowania i tłumaczenia tej ustawy wyniklyby wątpliwości i spory, według ogólnych zasad tłumaczenia prawa — powinny one być rozstrzygnięte zawsze w sensie korzystnym dla obywatelskiej wolności.

Zawsze i wszędzie obywatelska wolność winna górować nad wolą policyjną, jasno i wyraźnie w prawie nieugruntowaną.

Strzelcy wychowują

Przenieśmy się na chwilę na drugi koniec Polski — do Wileńszczyzny, nad granicę łotewską.

Jednym z głównych zrębów niepisanej, ale faktycznej konstytucji dzisiejszej, jest tak zw. wychowanie państwowe, czyli wychowanie w duchu „ideologji" pierwszej brygady. Musi ono oczywiście spoczywać w „pewnych" rękach, jaknajbardziej prawomyślnych pod względem tej ideologji. Ponieważ zaś pierwszobrygadowców nie starczy, bo wszyscy na tłustych posadach, przeto kadry uzupełniające stanowi świeży narybek: na Śląsku powstańcy, gdzieindziej „mocarstwowcy", Legjon Młodych, wreszcie strzelcy. Na kresach wschodnich główna rola przypadła strzelcom.

Oni to już od dłuższego czasu pracują na niwie wychowawczej w dziedzinie przysposobienia wojskowego. Na kursach i ćwiczeniach przysposobienia zaczęto wcielać w życie pomysł „wychowania państwowego" jeszcze zanim zostało ono wprowadzone do całego szkolnictwa — zapomocą odpowiednich pogadanek. W ten sposób przysposobienie wojskowe, włączone już od dawna do programu szkolnego, było pierwszą placówką „wychowania państwowego" i polem popisu dla dygnitarzy strzeleckich, którym tę misję powierzono.

Jak zaś w praktyce to wygląda, może być pouczającym przykładem najbardziej na północny wschód wysunięty powiat dziśnieński ze stolicą w mieście Głębokiem.

Ruch strzelecki w tem mieście ma już swoją „historję". Przed dwoma laty ówczesny komendant powiatowy strzelca, Czesław Korolkiewicz, został z powodu malwersacyj skazany na karę półtoraletniego więzienia. Obecnie dostał się do więzienia jego następca, Eugenjusz Jakimko. Ten jednak za sprawy, jeszcze bardziej dla „wychowawcy" drastyczne, bo przestępstwa obyczajowe.

Jakimko, który był jednym z najczynniejszych miejscowych sanatorów i zaskarbił sobie łaski u góry, dzięki szeregowi napadów, jakie zorganizował na przeciwników sanacji, otrzymał w nagrodę stanowisko kierownika wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w miejscowem gimnazjum. Jest to gimnazjum koedukacyjne, więc pan wychowawca miał do czynienia także z dziewczętami. Zorganizował wśród nich orkiestrę mandolinistek i miał przy tej okazji obszerne pole do dania upustu swojej donżuanerji. Szczególnie nadskakiwał Zosi J., uczenicy klasy piątej, którą zapraszał na rozmaite spacery, a raz — pod pozorem pokazania nowych nut — zwabił ją do swego mieszkania, na kolonji urzędniczej, gdzie dokonał na niej ohydnego gwałtu. Są poważne poszlaki, że miał przytem jeszcze jednego spólnika.

Gdy dziewczyna nie wróciła na noc do domu, opiekun jej, będący posterunkowym miejscowej policji, wiedział odrazu, gdzie szukać. Udał się na kolonję urzędniczą, ale Jakimko nie chciał go wpuścić do mieszkania. Trzeba było chodzić na posterunek policyjny i wezwawszy pomocy, — przyjść ponownie. Jakimki już nie było — poszedł na spacer — ale dziewczynę w stanie bliskim obłąkania, znaleziono u jego sąsiada, referenta starostwa, Kołłątaja. Tłumaczył, że Jakimko wepchnął dziewczynę do jego pokoju, a sam wyszedł.

Jakimkę aresztowano. I tu rozpoczęła się zupełnie swoista historja. Sanatorzy pośpieszyli z odsieczą. Pan referent Kołłątaj zażądał widzenia się z aresztowanym, a gdy spotkał się z odmową w sądzie, użył wpływów starosty, na którego polecenie, chociaż rola jego w tej sprawie mocno była dwuznaczna, został dopuszczony do Jakimki i w cztery oczy długo z nim konferował...

Opiekun dziewczyny stał się przedmiotem ustawicznych szykan ze strony p. referenta, który wreszcie otwarcie mu zaproponował, aby się podał o przeniesienie z Głębokiego. Równocześnie drugi referent starostwa, Wierciński, usilnie namawiał poszkodowaną dziewczynę, aby cofnęła obciążające zeznania. Wreszcie i sam starosta p. Tramecourt wezwał ją do siebie, podobno również namawiając do zmiany zeznań. Było to zaś akurat w czasie, gdy w Głębokiem bawił wileński wicewojewoda, p. Jankowski.

Wszystko to nie odniosło jednak skutku i doszło do rozprawy sądowej, którą wileński sąd okręgowy odbył w Głębokiem, na sesji wyjazdowej. Toczyła się przy zamkniętych drzwiach i tylko głuche wieści krążyły po mieście, że dochodziło tam do szeregu scen wręcz dramatycznych. Jawnie jednak ogłoszono wyrok. Skazano nim Jakimkę na ośm lat więzienia, w motywach zaś sąd oświadczył, że nie mógł dać wiary świadkom obrony, t. j. urzędnikom starostwa i samemu staroście...

Pana wychowawcę, skutego w kajdany, przewieziono do więzienia w Wilnie. Strzelec w Głębokiem jest w wielkim kłopocie: kim poraz trzeci obsadzić stanowisko komendanta powiatowego?

Odpowiedzialność za katastrofę

OD PIĘCIU LAT TOCZY SIĘ SPRAWA PRZED SĄDAMI

Już od pięciu lat badają sądy sprawę odpowiedzialności kolejowej za katastrofę, która się wydarzyła na przejeździe kolejowym pod Żychlinem, niedaleko Warszawy, gdzie furmanka, prowadzona przez niejakiego Szymańskiego, zatrzymała się dla przepuszczenia pociągu pośpiesznego, po jego zaś przejechaniu ruszyła i została na torze zdruzgotana przez idący z drugiej strony pociąg osobowy, przyczem Szymański poniósł śmierć.

Żona zabitego wystąpiła do sądu przeciw kolei, domagając się odszkodowania, które też sąd okręgowy jej przyznał w wysokości 16.000 zł.

Sąd Apelacyjny uchylił jednak ten wyrok, wychodząc z założenia, że brak szlabanu na przejeździe kolejowym nie stanowi jeszcze o winie kolei, gdyż znajdowały się tam znaki i latarnie ostrzegawcze, pociąg zaś był oświetlony i dawał sygnały.

Sąd Najwyższy jednak uchylił wyrok sądu apelacyjnego, stwierdzając, że nie wystarcza ustalenie, iż przejazd był regulaminowo „zabezpieczony", ale należy wyjaśnić, czy jest rzeczą dopuszczalną, aby na przejeździe tak niebezpiecznym nie było szlabanu — a dopiero po pozytywnem udzieleniu odpowiedzi na to pytanie, może być mowa o zwolnieniu zarządu kolei od odpowiedzialności za katastrofę.

Przegląd społeczny

—o—

PRAWA CZŁOWIEKA PRACY

Wyszła z druku nakładem towarzystwa wydawniczego „Światło" w Warszawie broszura tow. dra Aleksandra Deka „Prawo człowieka pracy", traktująca o rozwoju polskiego ustawodawstwa pracy, oraz o zamachach, jakie na nią zostały dokonane i są planowane w dalszym ciągu.

Biorąc pod uwagę, że całe nasze życie publiczne, począwszy od strajku powszechnego 16 marca, koncentruje się wokół zakusów, ujawnionych w memorjałach „Lewiatana" i projektach sejmowych BB, praca ta powinna odegrać rolę przygotowania działaczy robotniczych do walki w obronie praw proletarjatu.

W pracy swej dr. Dek (pseudonim jednego z najlepszych znawców prawodawstwa socjalnego) podaje nie tylko historję polityki socjalnej w Polsce, lecz ujawnia również jej klasową treść i właściwe lewiatańskie źródła natchnienia dla projektów sanacyjnych.

We wrześniu batalja sejmowa i pozasejmowa rozwinie się w tej dziedzinie w całej pełni. Musimy być do tej walki przygotowani. Broszura dra Deka stanowić będzie niewątpliwie doskonałe narzędzie w tej walce, sądzimy więc, że zyska licznych czytelników, organizacje zaś rozkolporcie przyczynią się niewątpliwie do jej rozkolportowania, tembardziej, iż napisana jest w sposób prosty i przystępny.

Broszura w estetycznej okładce półkartonowej, obejmująca 40 stron druku, kosztuje tylko 50 gr. Nabywać można w Warszawie: Księgarnja Robotnicza, Warecka 9; w Krakowie: bibljoteka TUR, Dunajewskiego 5; w Lwowie: Księgarnia Ludowa, Sykstuska 5.

Sąd doraźny
o zaburzenia w powiecie liskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sanok, 21 lipca.

W dalszym ciągu rozprawy przed sądem doraźnym przeciw czterem oskarżonym o agitację i udział w zaburzeniach w powiecie liskim, obrońca dr. Baran zgłosił wniosek o powołanie jako świadków: wojewodę lwowskiego Rożniewskiego, wicewojewodę Dyhdalewicza i starostę Wersteina, oraz cały szereg posłów i adwokatów na stwierdzenie okoliczności, że tłem wypadków w powiecie liskim nie była ani nacjonalistyczno-ukraińska, ani komunistyczna agitacja, lecz zajścia wynikły skutkiem nieporozumień, a na podłożu bezprzykładnej nędzy, oraz ciemnoty ludności.

Trybunał wszystkie wnioski obrony odrzucił. Następnie przesłuchano cały szereg świadków. Wśród ludności wiejskiej panuje wielkie podniecenie.

Władze wydały oficjalny komunikat, stwierdzający, że po stronie ludności padło w czasie zajść w powiecie liskim sześciu zabitych i dwudziestu rannych, zaś po stronie policji zostało 8 rannych i trzy osoby nie z policji.

DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW

Przed gmachem sądu grupa komunistów urządziła demonstrację, rzucając do okien kamieniami owiniętemi w odezwy komunistyczne. Wybito pięć szyb w gmachu sądu. Aresztowano jedną osobę.

Obrona wniosła dalej o powołanie na świadków Matczaka i Tenszakowca na stwierdzenie, że główną przyczyną wypadków były represje ze strony policji i szykany ze strony funkcjonarjuszów lasów państwowych. Ponadto wojewoda, wicewojewoda i starosta stwierdziliby, jakie rozmiary przybrały wypadki w powiecie liskim, w którym użyto siły orężnej, i jakie ofiary były po stronie ludności, a policji.

Poza tem obrona wniosła o powołanie na świadka dra Romana Witosińskiego na stwierdzenie faktu, że zwracał on uwagę staroście, iż należy uspokoić ludność stosownemi zarządzeniami i odezwami, i że represje mogą mieć katastrofalne następstwa.

DYMISJA STAROSTY

Starosta powiatu liskiego Werstein zwolniony został ze stanowiska.

Strajk chłopów w Jadowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 lipca.

Jak wiadomo w Jadowie (pow. Radzymiński) doszło 11 bm. do krwawych rozruchów na tle opłat miejskich nałożonych na wjeżdżające furmanki i za postój na targu. Związek rolników powiatu Radzymińskiego zwrócił się do starosty z żądaniem o obniżenie opłat targowych. Starosta jednak odmówił. Wobec tego chłopi powiatów radzymińskiego, mińsko-mazowieckiego i węgrowskiego postanowili targi zbojkotować. Dnia 20 lipca na targu w Jadowie nie zjawiła się ani jedna fura chłopska. Na placu targowym znalazło się trochę żydów handlarzy, którzy mieli bardzo stropione miny, bo ruch handlowy zamarł zupełnie. Zato liczne krążyły po placu targowym patrole policyjne. Straty dla miasta są znaczne. Opłaty dawały jednorazowo 1.200 zł. Ostatnio przyniosły tylko — 20 zł. **Chłopi zdecydowani są trwać w strajku aż do uzyskania obniżki opłat targowych.**

Proces o kukłę przedstawiającą min. Piłsudskiego

W sądzie grodzkim w Poznaniu toczył się proces przeciw 11 członkom OWP z placówki Konarzewo, pod Poznaniem. Ławę oskarżonych zajęli pp.: Ignacy i Władysław Przybylscy, Czesław i Dobromir Szczyperkowie, M. Cieślik, J. Ratajczyk, E., J. i St. Szczeszkowie, Fr. Kulik i Ignacy Frąckowiak.

Oskarżenie zarzuca im, że w nocy na 27 marca br. wywiesili w Konarzewie na publicznem miejscu kukłę, mającą wyobrazić J. Piłsudskiego, że zrobili obok niej szereg napisów i zawiesili czarną płachtę z napisem BB. Nazajutrz zaś śpiewać mieli „Pierwszą brygadę“ w zniekształconym tekście. Oskarżeni nie przyznają się do winy, a wielu z nich nie brało wogóle w demonstracji udziału. Wezwani dwaj świadkowie 18-letni H. Gryska i ojciec jego do sprawy nic nie wnieśli. Wiedzą tylko tyle, że widzieli kukłę, słyszeli śpiewy i czytali na murze nad kukłą różne napisy.

Sąd postanowił wezwać dalszych świadków dowodowych i w związku z tem sprawę odroczył. Oskarżonych broni adw. dr. St. Celichowski.

Co warte są wiadomości PAT

TENDENCYJNE KŁAMSTWO, PODANE PRZEZ AGENCJĘ URZĘDOWĄ

Podczas ostatnich zajść w Gdyni zginął śp. Norbert Kosznik z Kartuz. Pisma sanacyjne podały za urzędową Polską Agencją Telegraficzną (która zazwyczaj zajścia polityczne przedstawia tendencyjnie i fałszywie), że ojciec śp. N. Kosznika, zamierza wytoczyć przeciwko członkom OWP powództwo cywilne. Jest to kłamstwo wyssane z palca... PAT'a. Oto ojciec tragicznie zmarłego ogłasza w prasie pomorskiej następujące oświadczenie:

„Nieprawdą jest, że jako ojciec tragicznie zmarłego Norberta Kosznika, podczas zajść z okazji zlotu Sokołów w dniu 10 lipca br., zamierzam wytoczyć powództwo cywilne przeciwko aresztowanym członkom OWP. Prawdą jest natomiast, że powództwo cywilne w sprawie tragicznie z powodu zajść powyższych zmarłego syna mego wytoczę innym czynnikom, za wypadek ten rzeczywiście odpowiedzialnym. **Brunon Kosznik**“.

„Gazeta Bydgoska“ oświadczenie to opatruje następującym komentarzem:

„Które to są czynniki, na Pomorzu głośno mówią. Winę za zajścia gdyńskie ponoszą ci, którzy nie pozwolili OWP wziąć udziału w pochodzie sokolim i którzy przez złą kontrolę nad budowlami spowodowali śmierć śp. N. Kosznika“.

Przegląd gospodarczy

„KLĘSKA URODZAJU“

Zbiory tegoroczne zapowiadają się nagół lepiej niż w roku ubiegłym. W Kanadzie i Stanach Zjednoczonych przewidywane są znaczne nadwyżki eksportowe, a w Niemczech nadzwyczajny urodzaj spowoduje poważne zmniejszenie importu. Podobnie przedstawia się sprawa we Francji i Włoszech.

W ślad za tem ceny giełdowe zboża kształtują się zniżkowo. W ciągu dwóch tygodni lipca ceny zboża w Polsce spadły o kilka zł. Dalsza tendencja pożniwna będzie niewątpliwie zniżkowa tembardziej, że uregulowanie zagadnienia nadzoru w rolnictwie według istniejących projektów spowoduje masowe egzekucje i licytacje zbiorów z nieuchronnem obniżeniem cen.

ZNACZNY SPADEK WPŁYWÓW SKARBOWYCH W CZERWCU

W czerwcu wpływy z danin i monopoli wynosiły ogółem według zestawienia G. U. S. 124,7 milj. zł. czyli w stosunku do maja spadły o 22,7 milj. zł., a w porównaniu z czerwcem ub. r. o 22,9 milj. zł.

Dochód z podatków bezpośrednich wykazał w porównaniu z majem o 11,9 miljonów mniej. Najsłabiej wpłynął podatek majątkowy. Z tytułu tego podatku wpłynęło w czerwcu br. zaledwie 0'4 milj. zł. Spadły również podatki pośrednie, zaznaczył się przedewszystkiem spadek wpływów z ceł. Opłaty stemplowe i daniny dały w czerwcu 10'8 milj. zł., wobec 9'4 milj. w maju. Wreszcie 10-proc. dodatek do danin publicznych 5'5 miljonów zł. wobec 6'2 milj. zł. w maju. Monopole wpłaciły do skarbu państwa 50'2 milj., a więc o 7'9 milj. zł. mniej niż w maju.

OBNIŻKA CEN ŻARÓWEK

Z dniem wczorajszym fabryki żarówek zmniejszyły ceny o 10 proc. Wobec tego, że nowe opłaty na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym mają wynosić 20 gr. od żarówki, według zapowiedzi oficjalnej, opłata ta natomiast ma wpłynąć na podwyższenie ceny żarówki, nie wiadomo, jak ocenić sytuację wobec dokonanej przez fabryki obniżki cen. Czy zapowiedź o niepodwyższeniu cen dotyczy tych cen dawnych, czy też nowych?

OBNIŻENIE CEŁ NA PAPIER

Syndykat Papierniczy domaga się odwołania zarządzenia

Po ogłoszeniu rozporządzenia o ulgach celnych na papier zagraniczny, ministerstwo przemysłu i handlu przyznało estońskiemu przemysłowi papierniczemu kontyngent przywozowy do Polski w ilości 2.400 ton.

W ramach powyższych udzielono już zezwolenia na przywóz 2.000 ton papieru gazetowego w ciągu roku najbliższego z przeznaczeniem dla sp. akcyjnej „Prasa Polska“ w Warszawie, wydającej t. zw. prasę czerwoną. Zjawili się również delegaci przemysłu papierniczego Finlandji i Szwecji. Fińskie fabryki zabiegają narazie o kontyngent 450 ton. Ogółem ma ministerstwo udzielić zezwolenia na przywóz według ulgowej taryfy około 4.000 ton papieru gazetowego i pakowego.

Syndykat papierniczy wystosował do ministerstwa memorjał, w którym domaga się odwołania rozporządzenia o ulgach celnych, wskazując na dokonane ostatnio obniżenie cen papieru krajowego (papier gazetowy obniżono o 4 gr.) i oświadcza, że import z krajów północnych, stosujących ceny dumpingowe, może bardzo pogorszyć sytuację przemysłu polskiego.

Z kraju i ze świata

—o—

SAMOBÓJSTWO. 19-letnia służąca Zofja Hoczowska, będąc na służbie w Przemyślu, zdołała się nieszczęśliwie zakochać w jakimś młodzieńcu. Niepowodzenie skłoniło ją do desperackiego kroku: udała się na drugie piętro kamienicy przy ul. Kopernika 5, gdzie służyła i stamtąd ze słowami „Matko Najświętsza — wybacz“! skoczyła na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. W popełnieniu samobójstwa usiłowała ją w ostatniej chwili powstrzymać jedna z koleżanek, Hoczowska, jednak ugryzłszy ją w rękę, wyrwała się i skoczyła w dół.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA. W Bachowie nad Sanem utonęła w rzece Stanisława Jureczko, lat 4, córka tamtejszych gospodarzy, Romana i Katarzyny. Zwłoki wydobyto z wody po kilku godzinach. Wdrożone śledztwo wykazało, że przyczyną tragicznego wypadku był brak dozoru ze strony rodziców.

KRWAWE WESELE. Ub. wtorku po południu odbywało się wesele w domu Mikołaja Tybinki, wieśniaka zamieszkałego w Dmytrzu obok Szczerca pow. Lwów. Jak zwyke na wesele to przybyli parobcy z całej wsi i nie obeszło się naturalnie bez bójki. Między gośćmi weselnymi znajdowała się cała rodzina Onyszków i Bodelaków. Bracia Bodelakowie w pewnej chwili rozpoczęli kłótnię z młodymi Onyszkami, która przemieniła się w bójkę. Muzyka przestała grać, panna młoda z młodym uciekli do drugiej izby, a w głównej izbie weselnej ruszył Iwan Bodelak do ataku na Mikołaja Onyszkę. Bodelak z zawodu szewc, dobył noża szewskiego i pchnął nim Mikołaja Onyszkę w okolicę łopatki. Brat Bodelaka Ilko przybiegł z pomocą Iwanowi i również zadał kilka cięć nożem w plecy nieszczęśliwemu Onyszce. Trzeci w końcu z rodziny Bodelaków, Fedko rzucił się na drugiego przedstawiciela rodu Onyszków Stefana i uderzył go kilka razy bokserem w twarz. Walka trwałaby bardzo długo, gdyby nie przybycie policji, która braci Bodelaków aresztowała.

GŁÓD NA UKRAINIE. „Journal des Debats“ w dłuższym artykule podaje szereg informacyj o niezwykle ciężkiem położeniu ludności na Ukrainie. W kraju, który przed wojną żywił Europę, od szeregu miesięcy panuje okropny głód, połączony z chorobami epidemicznemi. Włościanie już od stycznia nie mają zboża. Wszelkie reklamacje do WCIKA nie odnoszą skutku, objawy zaś niezadowolenia władze bolszewickie tłumią w zarodku.

SEWILLA CENTRALĄ KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH. Jak podaje „Leningradskaja Prawda“, najlepsze dla komunistów rezultaty osiągnięto w Hiszpanji w prowincji Andaluzji, a przedewszystkiem w Sewilli, którą dziś uważać trzeba za centralę ruchu komunistycznego w Hiszpanji. Połowa mniej więcej wszystkich komunistów hiszpańskich pochodzi z Andaluzji, a sewilskie związki zawodowe stoją już dziś wyraźnie pod wpływem komunistów. W innych prowincjach Hiszpanji wpływy komunistów nagół są nikłe.

TELEGRAMY

COFNIĘCIE WYPOWIEDZENIA UMÓW ZBIOROWYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Katowice, 21 lipca. (Tel. wł.). Na Górnym Śląsku cofnięte zostały przez przemysłowców wszystkie wypowiedzenia umów zbiorowych. W szczególności cofnięto wypowiedzenie umów w górnictwie, w hutnictwie, w fabrykach kwasu siarkowego, w walcowniach oraz zakładach chemicznych. Cofnięcie wypowiedzenia umów wywołało wielkie uspokojenie wśród ludności robotniczej.

PODWYŻKA OPŁAT UNIWERSYTECKICH O 50%

Warszawa, 21 lipca. (Tel. wł.). W związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym na wyższych uczelniach, ministerstwo oświaty postanowiło ogłosić w najbliższych dniach nową taryfę opłat akademickich. Podwyżka sięgać będzie 50% dotychczasowych opłat. Gdy dotąd na całość opłat składało się szereg innych pozycyj, prócz opłaty czesnego, to obecnie opłata będzie zryczałtowana.

DODATKOWA DOSTAWA WĘGLA DLA KOLEI

Warszawa, 21 lipca (Tel. wł.). Kopalnie węgla, które zaopatrują kolej w węgiel wystąpiły do ministerstwa komunikacji z prośbą o większe zamówienia na miesiące letnie ze względu na krytyczne położenie tych kopalń. Ministerstwo komunikacji zgodziło się, aby kopalnie dodatkowo dostarczyły w miesiącach lipcu i sierpniu 250.000 ton węgla. Dodatkowe zamówienie zaliczone będzie na poczet dostaw zimowych i zapłata uskuteczniona będzie w zimie.

2,350.000 NOWYCH PROGÓW KOLEJOWYCH

Warszawa, 21 lipca (Tel. wł.). Ministerstwo komunikacji postanowiło w porozumieniu z okręgowym dyr. kolei wymienić w roku bieżącym 2,350.000 podkładów kolejowych.

PIORUN UDERZYŁ W ODDZIAŁ ŻOŁNIERZY

Warszawa, 21 lipca (Tel. wł.). Podczas burzy nad Kaliszem, oddział żołnierzy szybkim marszem zdążał do wsi Kościelna. W pewnej chwili w oddział uderzył piorun, zabijając jednego żołnierza, gdy dwaj inni odnieśli ciężkie porażenia. Odwieziono ich do szpitala.

RUMUŃSKIE WYBORY

Bukareszt, 21 lipca. Wczorajsze wybory do senatu minęły w całej Rumunji naogół spokojnie. Dotychczasowe wyniki wskazują na wielkie zwycięstwo — podobnie jak w wyborach do izby — stojącego u władzy narodowego stronnictwa chłopskiego.

JUGOSŁAWJA TEŻ CHCE ZAUFANIA

Belgrad, 21 lipca. Rząd jugosłowiański uchwalił zgłosić przystąpienie Jugosławji do paktu zaufania francusko-angielskiego.

FASZYŚCI Z PAPENEM RĘKA W RĘKĘ

Rzym, 21 lipca. Wychodzący w Medjolanie „Popolo d'Italia" przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego z kanclerzem v. Papenem. W wywiadzie tym kanclerz wyraża swoje zadowolenie ze stanowiska Włoch na konferencji lozańskiej. Naród niemiecki — mówił kanclerz — wdzięczny jest b. ministrowi Grandiemu za otwarte wystąpienie za skreśleniem reparacyj oraz za energiczne wypowiedzenie się za pokojową rewizją traktatu wersalskiego. W dalszym ciągu swego wywiadu mówił kanclerz o sprawach gospodarczych i o konieczności ścisłej współpracy włosko-niemieckiej.

GRANDI DO LONDYNU

Londyn, 21 lipca. Rząd włoski zwrócił się do rządu angielskiego z zapytaniem, czy nie ma zastrzeżeń co do mianowania Grandiego włoskim ambasadorem w Londynie. W odpowiedzi wyraził rząd angielski zgodę na objęcie tego stanowiska przez Grandiego.

PRZED ODROCZENIEM KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 21 lipca. Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu plenarnem komisji głównej konferencji rozbrojeniowej rozpoczęto obrady nad projektem rezolucji, mającej zamknąć pierwszy okres prac konferencji rozbrojeniowej. Obradom przysłuchuje się liczna publiczność i licznie reprezentowana prasa.

Genewa, 21 lipca. Otwierając dyskusję nad projektem rezolucji na posiedzeniu plenarnem komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, delegat sowiecki Litwinow oświadczył, że rezolucja w formie obecnej jest dla delegacji sowieckiej nie do przyjęcia. Do wywodów Litwinowa przyłączył się także delegat włoski Balbo i delegat niemiecki Nadolny. Zarządzono głosowanie nad brzmieniem wstępu rezolucji. Za przyjęciem wstępu w brzmieniu obecnem padło 30 głosów, przeciw 6. 16 delegacyj wstrzymało się od głosowania.

„Przewrót lipcowy" w Niemczech

ROZPRAWA PRZED TRYBUNAŁEM RZESZY W SOBOTĘ

Berlin, 21 lipca. Wczoraj późnym wieczorem przybyli do pruskiego ministerstwa mianowany przez Papena komisarski minister spraw wewnętrznych dr. Bracht i komisarski prezydent policji berlińskiej Melcher w towarzystwie oficerów policji i zmusili ministra spraw wewnętrznych Severinga do złożenia urzędu. Wobec przemocy Severing ustąpił. Władzę objął dziś rano dr. Bracht. Z dniem dzisiejszym usunięto również z urzędu resztę pozostawionych narazie w urzędzie ministrów rządu pruskiego i podsekretarzy stanu. Usuwanie ich z urzędu szło również bardzo opornie.

Berlin, 21 lipca. Prezydent policji Grzesiński, wiceprezydent dr. Weiss i dowódca policji berlińskiej pułkownik Heimannsberg zostali wczoraj wieczór wypuszczeni z aresztu. Zmuszeni zostali oni poprzednio do podpisania deklaracji, iż zrzekają się dalszego wykonywania władzy policyjnej. Z więzienia udał się Grzesiński wprost do swego adwokata dra Alsberga, którego prosił o natychmiastowe wniesienie skargi przeciw tym, którzy spowodowali jego aresztowanie, mimo, iż stoi pod ochroną nietykalności poselskiej.

Berlin, 21 lipca. Główny organ niemieckiej partji komunistycznej „Rote Fahne" nie mógł się dziś ukazać, ponieważ drukarnia jego została policyjnie zamknięta z powodu drukowania w niej nielegalnych ulotek.

Lipsk, 21 lipca. Termin rozprawy przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku przeciw rządowi Rzeszy z powodu mianowania komisarza Rzeszy dla Prus i usunięcia rządu pruskiego ustalony został na sobotę przedpołudniem.

Berlin, 21 lipca. Rząd Rzeszy wydał dziś komunikat, który m. in. głosi: Sfery oficjalne rządu Rzeszy nie mogą zrozumieć dlaczego większość ministrów rządu pruskiego i wyższych urzędników państwowych wątpi o podstawach prawnych kroków rządu Rzeszy w Prusiech. Krok rządu Rzeszy uczyniony został na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy i dlatego jest prawomocny. — Przysługuje każdemu prawo wystąpić przeciw dekretowi na drogę prawną wedle przepisów ustawowych, jednakże możliwość tego wystąpienia nikogo nie zwalnia z obowiązków wynikających z postanowień dekretu. Rząd zapewnia wreszcie, że krok jego był konieczny dla utrzymania ładu i spokoju w Prusiech.

Berlin, 21 lipca. Wydział partji socjalistycznej odbył dziś posiedzenie, na którem przyjęta została jednomyślnie rezolucja protestująca przeciw mianowaniu komisarza Rzeszy dla Prus, oraz wyrażająca dotychczasowym ministrom pruskim oraz prezydentowi policji Grzesińskiemu uznanie i podziękowanie za dzielne stanowisko. Rezolucja zwraca się następnie przeciw strajkowi generalnemu, projektowanemu przez komunistów, stwierdzając, że klasa robotnicza nie pójdzie razem z dawnymi sojusznikami hitlerowców w walce przeciw rządowi Brauna. Socjalistom chodzi obecnie o zjednoczenie wszystkich sił do walki wyborczej.

Monachjum, 21 lipca. Oprócz protestu przesłanego na ręce prezydenta Rzeszy i kanclerza v. Papena z powodu doraźnej akcji rządu Rzeszy w Prusiech przesłał premjer rządu bawarskiego dr. Held do trybunału Rzeszy w Lipsku telegram, w którym domaga się uznania, że ustanowienie komisarza Rzeszy na miejsce rządu krajowego oraz usunięcie ministrów krajowych z zajmowanych stanowisk, jak to przewiduje dekret prezydenta Rzeszy z dnia 20 bm. nie jest zgodne z postanowieniami konstytucji. Rozporządzenie wczorajsze narusza uprawnienia konstytucyjne wszystkich krajów związkowych i ich egzystencję konstytucyjną.

Berlin, 21 lipca. Rząd badeński wniósł do trybunału Rzeszy w Lipsku skargę przeciw rządowi Rzeszy z powodu akcji w Prusiech, oraz przesłał prezydentowi Rzeszy i kanclerzowi Papenowi telegraficzny protest przeciw naruszeniu praw konstytucyjnych Prus.

Berlin, 21 lipca. Z kół miarodajnych donoszą, że kanclerz v. Papen zaprosił premjerów wszystkich krajów niemieckich na wspólną konferencję, jaka ma się odbyć w niedzielę 23 bm. w Stutgarcie.

NAUCZYŁ SIĘ PAPEN OD PIŁSUDCZYKÓW

Berlin, 21 lipca. Komisarz Rzeszy dla Prus v. Papen wydał dziś rozporządzenie mocą którego przeniesionych zostało w stan spoczynku szereg wyższych urzędników pruskich, podejrzanych o sympatje dla stronnictw demokratycznych. Wedle rozporządzenia przeniesieni zostają z dniem dzisiejszym w stan spoczynku urzędnicy następujący: Dr. Abegg, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, dyrektor ministerjalny dr. Badt (wyjechał on do Lipska celem reprezentowania interesów usuniętego rządu pruskiego przed trybunałem Rzeszy), podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu dr. Staudinger, podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa dr. Krüger, nadprezydent Śląska Dolnego dr. Lüdemann, nadprezydent Saksonji dr. Falck, nadprezydent Hesji Haas, nadprezydent Szlezwiku i Holsztynu Kürbis, prezydenci rządowi: dr. Fitzner z Frankfurtu nad Odrą, Simons z Lignicy, Weber z Magdeburga, dr. Herbst z Lüneburga, dr. Amelunxen z Monasteru w Westfalji, dalej prezydenci policji z Królewca, Kilonji, Kolonji, Elbląga, Hagen w Westfalji, z Kassel, z Opola i Altony, a wreszcie dyrektorzy policji z Wilhelmshafen i Piły.

Proces Gorgonowej w Sądzie Najwyższym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 lipca.

Dziś o godz. 9 rano rozpoczął się przed Sądem Najwyższym w Warszawie proces Rity Gorgonowej, skazanej przez sąd lwowski na karę śmierci za zamordowanie Lusi Zarembianki. Jako prokurator występuje p. Jurkiewicz Sędzia Wyrobek zreferował obszernie akt oskarżenia. Proces odbywa się wobec licznie zebranej publiczności.

Trybunałowi przewodniczy sędzia Sądu Najwyższego Micewicz. Kasację popierają obrońcy dr. Axer i Ettinger.

Wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

ANGIELSKO-IRLANDZKA WOJNA CŁOWA

Londyn, 21 lipca. Senat irlandzki przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie wprowadzenia w Irlandji ceł specjalnych na towary pochodzenia angielskiego. Ustawa ta wejdzie prawdopodobnie jutro w życie. Zarządzenie to będzie odpowiedzią rządu irlandzkiego na zaprowadzenie ceł specjalnych na towary irlandzkie w Anglji.

BRYTYJSKA KONFERENCJA GOSPODARCZA

Londyn, 21 lipca. W stolicy Kanady, Ottawie, rozpoczęła się dziś brytyjska konferencja gospodarcza, w której oprócz Anglji biorą udział delegaci Kanady, Australji, Nowej Zelandji, Irlandji, Afryki Południowej, Indyj, Nowej Funlandji i Rodezji południowej. Niezwykle uroczyste otwarcie konferencji, transmitowanej przez wszystkie kanadyjskie stacje radjofoniczne, nastąpiło o godzinie 11 przez odczytanie orędzia króla angielskiego przez generalnego gubernatora Kanady lorda Bessborough. Premjer kanadyjski Bennett powitał uczestników konferencji imieniem rządu kanadyjskiego. Główny delegat rządu angielskiego Baldwin wygłosił przemówienie, w którem omówił cele konferencji. Oświadczył on m. in., że konferencji — wzmożenie handlu między państwami wchodzącemi w skład Wielkiej Brytanji, rząd Wielkiej Brytanji wytknął sobie jako cel co nastąpi przez usunięcie trudności handlowych między poszczególnymi członkami Wielkiej Brytanji. Wzmożenie i ożywienie handlu między państwami Wielkiej Brytanji przyczyni się do ożywienia międzynarodowego życia gospodarczego. Wielka Brytanja gotowa jest do współpracy nad każdym projektem praktycznym prowadzącym do przywrócenia normalnych stosunków na rynku światowym.

ZNOWU SPISEK W CHILE

Nowy Jork, 21 lipca. W Santiago de Chile wykryto nowy spisek zmierzający do obalenia obecnego rządu i przywrócenia do władzy byłego dyktatora chilijskiego Ibaneza.

PARAGWAJ I BOLIWJA TŁUKĄ SIĘ Z SOBĄ

Nowy Jork, 21 lipca. Z La Paz donoszą, że na skutek wzrastających wrogich nastrojów ludności przeciw Paragwajowi z powodu wtargnięcia wojsk paragwajskich na terytorjum Boliwji ogłoszony został stan wojenny w całej Boliwji.

KRONIKA

—o—

NAUCZYĆ SIE DOBRZE GOTOWAĆ — pozostanie zawsze pragnieniem wszystkich młodych panienek, — gdyż przysłowie, że „do serca mężczyzny wiedzie droga przez jego żołądek", zawsze jest trafnem. Oetkera książka do nauki gotowania, zawierająca około 500 przepisów gotowania, pieczenia i przyrządzania, jest doskonałym doradcą każdej pani domu, a już specjalnie dla początkujących, gdyż uwzględnia ona zmienione stosunki gospodarcze i przynosi nowe wyniki, jakie osiągnięto przy badaniach nad wiedzą odżywiania. — Książkę tę o 150 stronach, tam gdzie jej na miejscu nabyć nie można, wysyła się wprost po otrzymaniu 85 gr. w znaczkach pocztowych. (Adres: Dr. Oetker, Oliva).

Dra Oetkera proszek do pieczenia „Backin", proszek budyniowy, cukier waniljowy „Gustin" i t. d. otrzymać można zawsze świeże w odnośnych składach. Żądajcie równocześnie Oetkera książki z przepisami, kolorowo ilustrowanej, wydanie F, cena 40 groszy. Dowiecie się z tej książki bliższych szczegółów o doskonałym aparacie do pieczenia „Cud kuchni", w którym na małej kuchence gazowej można piec, smażyć i gotować.

— o o o —

WYCIECZKA DO GDYNI. Okręg lwowski Ligi Morskiej i Kolonjalnej zorganizował wycieczkę do Gdyni, która wyruszy osobnym pociągiem dn. 28 lipca przez Kraków, Katowice, Poznań do Gdyni i powróci 4 sierpnia rano przez Warszawę do Lwowa. Pobyt w Gdyni potrwa 4 pełne dni. Całkowity koszt wycieczki (podróż koleją, przejażdżki okrętami, tramwajami na Śląsku, wyżywienia przez 7 dni, noclegów przez 4 dni) wynosi: przy podróży II klasą 117 zł. — III klasą 100 zł. Uczestnicy pragnący żywić się w czasie podróży na własny koszt płacą: II klasą 82 zł. — III klasą 65 zł. Zgłoszenia ze Lwowa przyjmuje Lwowski Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej (Województwo tel. 107-39), zaś uczestników z prowincji Oddziały Ligi w miastach prowincjonalnych. Zgłoszenia zamyka się dn. 25 lipca.

WIZYTY NIEZNANYCH SPRAWCÓW. Wczoraj jakiś nieznany sprawca włamał się do mieszkania Gutfirta Lejzora (Furmańska 5), gdzie skradł srebrne nakrycie stołowe oraz parę kolczyków wartości 700 zł. — Nieprzyjemną wizytę miała także Józefa Tobiaszkowa (Kraszewskiego 13), podczas bowiem spożywania wieczerzy w jadalni włamał się jakiś nieznany sprawca do sąsiedniego pokoju przez okno, skąd skradł żelazną kasetę z biżuterją wartości 15.000 zł.

SAMOBÓJSTWA. Z nieznanych powodów targnęła się na swe życie Pichowicz Irena, zam. przy ul. Kosynierskiej, napiwszy się spirytusu denaturowanego. Niedoszłą samobójczynię przewieziono do szpitala powszechnego. — W oryginalny sposób chciała skończyć swój pobyt na ziemi Kogut Aniela. Na łonie przyrody w lesie Kleparowskim zaświeciła obok swej głowy dwie świeczki, położyła się i wypiła sporą dozę trucizny. Oryginalną samobójczynię odwieziono jednak do szpitala powszechnego. Powód samobójstwa nieznany.

ZDERZENIE WOZU TRAMWAJOWEGO Z SAMOCHODEM. Wczoraj na ul. Łyczakowskiej najechał wóz tramwajowy ze znakiem 8 na wyjeżdżający z ul. Glinianśkiej samochód firmy „Suchard" prowadzony przez kierowcę Stanisława Otolskiego (Na Bajkach 21). Wskutek zderzenia uległ samochód częściowemu zniszczeniu, wypadku w ludziach na szczęście jednak nie było.

BIGAMISTA, WYRODNY SYN I PODPALACZ. Duzel Jan, lat 29, zamieszkały przy ul. M. Magdaleny 4, mimo tak młodego wieku zdołał się już dwa razy ożenić, widocznie jednak małżeństwa nie podziałały na niego kojąco i czując zapewne jakąś nienawiść do płci słabej podpalił dom matki swej. Osadzono go w aresztach policyjnych, gdzie dopiero teraz po niewczasie dowie się, że rodziców i małżonkę należy szanować.

ANTIMILITARYSTA. Nieprzyjacielem służby wojskowej oraz ćwiczeń wojskowych okazał się Makara Kazimierz. — Dla wyleczenia go jednak z idei antimilitarnej osadzono go w areszcie za uchylenie się od ćwiczeń wojskowych.

W jaki sposób sanuje Magistrat MZE

Z powodu artykułów, podnoszonych przez prasę na tle konfliktu prezydjum miasta z pracownikami przedsiębiorstw gminnych, można usłyszeć różne dyskusje niemal na każdym kroku, w których to debatach przyznaje się racje jednej lub drugiej stronie. Ażeby dać dowód, że, o ile jest coś złego w przedsiębiorstwach, to za wiedzą prezydjum miasta i że rozkład zgnilizny rozchodzi się z góry, przytoczymy kilka faktów ostatnich, które zaistniały w MZE.

Od czasu objęcia władzy miasta przez komisarzy, rozpoczęto nagonkę na Zakłady o pieniądze. Dyrektor MZE, człowiek słabego ducha, nie mógł się wywiązać z tego zadania, więc nadano Zakładom administratora w osobie p. Uziębły, który wykazując swą sprężystość w rządzeniu, powcielał do Zakładów różnych przybłędów, jak: Skórskiego, Bechowskiego, Kuleszę, Stefanowicza i innych. Jednak czasokres ten nie trwał długo, gdyż Uziębło za różne przekroczenia i branie pieniędzy z kasy na bony, musiał Zakłady pożegnać, a w ślad za nim wszyscy inni, którzy też z próżnemi rękoma Zakładów nie opuścili, pozostały po nich w kasach luki po kilkanaście tysięcy złotych...

Lecz, kto to będzie pokrywał?

Po przejściu ery Uziębły i S-ki, nastąpiła druga groźniejsza, albowiem opróżnione miejsce zajął generalny sekretarz sanacji, który skończył fatalnie, pozbawiając się życia w niebardzo przyjemnem miejscu, lecz powodu i pozostałych śladów w Zakładach nikt nie wykryje!

Obecnie weszły MZE w trzecią erę, którą wprowadził stary emeryt PKP Barwicz, zbawca wymarzony, idzie śladami swoich poprzedników, — nawet je rozszerza, przyjmując do zakładów różne indywidua, pomimo, że krzyczy na całe gardło w Ratuszu, a nawet w prasie podaje, że wedle obliczeń wozukilometrów, zatrudniają Zakłady o 300 pracowników za wiele. Najwidoczniej obliczenia te sporządza p. Barwicz przez powiększające szkła i tylko dla teorji, a w praktyce co innego czyni. Wobec tego należałoby zapytać p. Barwicza, po jakiego djabła przyjmuje tych wszystkich oberwańców do Zakładów, czy to jest oszczędność sanacyjna? Lecz, by zarzuty te nie zostały gołosłowne, przytoczymy kilka faktów imiennie:

Po odejściu w stan spoczynku magazyniera, zamiast przenieść w to miejsce jednego pracownika z kasy biletowej lub pieniężnej, które p. Barwicz złączył, przyjęto obcego pensjonowanego chorążego, a ludźmi usuniętymi z kas wyciera się wszystkie kąty, lub daje się ich w stan spoczynku, a w ich miejsce przyjmuje p. Barwicz innych.

Albo inne przykłady: Po usunięciu konduktora Miedzianowskiego z kasy pieniężnej, przyjęto do eskortowania pieniędzy emeryta, przodownika Rzepkę, tak samo też przyjęto rozwódkę p. K., choć mąż jej płaci wysoki kondykt pieniężny, lecz mimo wszystko pani ta, jak sama oświadcza, jest bardzo pewna szybkiego awansu, bo ma osobiste poparcie u wiceprezydenta Strońskiego.

Ostatnio przyjął p. Barwicz starego majora p. Okońskiego, który jest po to tylko, aby brać pobory, tak samo też nowo przyjęty Eugenjusz Tkacz o bardzo ciemnej przeszłości. Przypomnieć wypada mieszkańcom proces tego gościa o zgwałcenie w parku Kilińskiego, następnie zabójstwo Brosza na ul. Tkackiej. Mimo tej przeszłości wciela się Tkacza między urzędników, a może wkrótce zamianuje się go szefem oddziału.

Dzieje się to wszystko jedynie dlatego, że ten lwowski Tasiemka wielką rolę odgrywał w czasie wyborów w roku 1930, rozbijając zebrania i komitety wyborcze. Z naszkicowanych faktów widzimy, w jaki sposób chcą sanatorzy ratować Zakłady od deficytów, i z tym samym skutkiem, co w Kasach chorych i wielu magistratach, lecz mamy nadzieję, że skończy się gospodarka Barwicza tak samo, jak skończyła się Uziębły i Tęczarowskiego, pomimo kursu Tasiemki.

DO ARESZTÓW POLICYJNYCH DOSTALI SIĘ WCZORAJ: Leokadja Antoszczak, za kradzież garderoby na szkodę Hel. Buchel (Alembeków 4), Łysaj Michał, bez miejsca zamieszkania, jako podejrzany o kradzież, Wieczorkiewicz Jan jako podejrzany o współudział w kradzieży kasowej na Persenkówce, Bodnar Władysław (Zniesienie 115) pod zarzutem usiłowanego włamania do sklepu spożywczego przy ul. Wolność 14, Łoziński Jan (Szeptyckich) podejrzany o kradzież, oraz Polański Aleksander i Świętonowski Piotr za włóczęgostwo.

ŻOŁNIERZE POD KOPYTAMI SPŁOSZONYCH KONI. Wczorajszej nocy przez ul. Łazarza maszerowały oddziały 19 pp. W pewnym momencie ze strony przeciwnej nadjechał wóz ciężarowy, którego konie spłoszyły się na widok gromady ludzi i wpadły na jeden z maszerujących oddziałów. W konsekwencji 8 żołnierzy zostało stratowanych, między nimi zaś jest 4 poważnie rannych.

CZYJE RZECZY? Wydział śledczy miasta Lwowa zakwestjonował w czasie rewizji u złodziei srebrną papierośnicę z napisem „Erinnerung an deinen Bruder Dawid". Właściciel zechce się zgłosić w wydz. śledczym Kazimierzowska 36 pokój 5.

ŻONA RESTAURATORA UCIEKŁA Z KOCHANKIEM. Niezwykłą sensację przeżywa Lwów. Oto 34-letnia żona Ludwika Jaworskiego, właściciela restauracji przy ul. Kopernika „rozkochała" 21-letniego urzędnika skarbowego i zabrawszy mężowi pieniądze i kosztowności, zbiegła do Gdyni. Do Jaworskiego nadszedł list, że znany na bruku lwowskim dr. Gagatek prowadzi jej kroki rozwodowe.

PAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

INTERESY NA DWIE STRONY

Gdy kupiec Bernard Hak w sierpniu 1931 przebywał wraz z rodziną na letnisku, mieszkanie jego zostało z najcenniejszych rzeczy ograbione. Zniknęły futra, suknie, biżuterja itp. na łączną sumę ponad 7.000 zł.

Kradzież tę „nadał" „fachowcom" w kunszcie złodziejskim Ozjasz Neuwelt, malarz pokojowy, który pod nieobecność Haków malował ich mieszkanie. Neuwelt poinformował mianowicie Arona Diamanda i Ignacego Kleinmana, że mieszkanie Haka nie jest dozorowane i w zamian za tę wiadomość otrzymał przyrzeczenie udziału w uzyskanym łupie. Dla ułatwienia dostępu do mieszkania Haka Neuwelt pozostawił tam otwarte okno. Kradzież została dokonana, a udział w niej miał brać także Ignacy Stark.

Gdy kupiec Hak stwierdził w swem mieszkaniu kradzież, Neuwelt przyrzekł mu, że „postara się" o odnalezienie skradzionych rzeczy. I rzeczywiście zwracali się do Haka kolejno Stark i Diamand, zwracając mu częściowo *za opłatą* skradzione rzeczy, względnie wskazując, gdzie one się znajdują. Otóż okazało się, że futro i część biżuterji były w przechowaniu u kupca Jakóba Horowitza, który kupił je czy też przyjął w zastaw od swego szwagra, wspomnianego Starka.

Wczoraj Neuwelt, Diamand, Kleinman i Stark odpowiadali przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Lockera za zbrodnię kradzieży a Jakób Horowitz za współudział w kradzieży (nabywanie skradzionych rzeczy).

Oskarżał prok. Hrzodyski, obronę prowadzili dr. Landau i Sz. Weiss.

Kto na tem znowu chce zarobić?

CZYLI: O GOSPODARCE W KASIE CHORYCH

Opatrznościowy cudotwórca usanowanych Kas Chorych *komisarz Okręgowego Związku K. Chor. p. Dworski*, znajduje jeszcze jeden sposób na marnotrawstwo pieniędzy publicznych.

Pomijając rozwodzenie się nad dotychczasowem marnotrawstwem, które przyniosło wielką szkodę gospodarczemu życiu tej instytucji publicznej (K. Ch.) i ubezpieczonym, musimy stanowczo przeciwstawić się dalszej niepotrzebnej rozrzutności, — tem łatwiejszej, że pokrywanej nie z swojej kieszeni, — która ma miejsce w okresie *znikomej pomocy ubezpieczonym, mimo płacenia przez nich dotkliwych składek.*

Otóż dowiadujemy się, że p. Dworski postanowił wybudować szopę (bez przetargu nawet między sanatorami?) na węgiel i portjerkę. (Był okres ciężkiej zimy w r. 1929 i węgiel zmieścił się w piwnicach, a trzeba go było większą ilość).

Albo budowa portjerki.... poco?

Czy pan komisarz nie sądzi, że chory — „z wdzięczności" — jak będzie chciał zetknąć się (po uzdrowieniu oczywista) z jego „ważną osobą", to zatrzyma go portjer? To samo można załatwić na ulicy...

Takie wyrzucanie grosza ma dziać się wtedy, gdy wypowiada się pracę — z powodów oszczędnościowych — tym, którzy nie mają za co żyć.

Do jakiego absurdu doszły stosunki panujące obecnie w kasie, niech posłuży następujący przykład.

Dawniej w praczkarni zajęta była pewna ilość osób. Obecnie zredukowano część, pozostawiając protegowanych, czy należących do różnych „majowych związków". Rezultat jest ten, że część praczek zredukowana mrze z głodu, a druga część pracuje dzień i noc. Mówią że istnieje podobno Inspektorat Pracy, ale takie „drobne przestępstwa" ma w „obróbce" pan inspektor z „BB", taki sobie człowiek do wszystkiego i dlatego w praczkarni w Okr. Zw. praca wre nawet w nocy, a on tego nie widzi.

Złośliwi, a może nie złośliwi twierdzą, że budowa portjerki i szopa nie następuje z powodów o których wyżej mówiliśmy, ale że „ktoś na tem znowu chce zarobić".

—ooo—

Pracownicy PAST protestują przeciw likwidacji sanatorjum dla gruźliczych

Pracownicy Polsk. Akc. Spółki Telefon. zrzeszeni w Związku Prac. Komun. i Inst. Użyt. Publ. w Polsce oddział II Lwów na odbytem zebraniu w dniu 15 VII 1932 r. protestują przeciw zwinięciu sanatorjum dla gruźliczo chorych, ufundowanego ze składek klasy pracującej miasta Lwowa, za czasów chlubnej działalności samorządu Kasy Chorych z inicjatywy jej prezesa Szczyrka Jana. Ówczesny zarząd, mając na względzie walkę z gruźlicą, tą chorobą na którą ma przywilej proletarjat, zbudował wspaniałe dzieło, które świadczyć będzie potomnym, kto dbał wtedy o ich zdrowie i kulturę fizyczną. Tymczasem wskutek obłąkanej gospodarki komisarycznej, chce się zniweczyć to wspaniałe dzieło. Dlatego zorganizowani pracownicy PAST jak najkategoryczniej zastrzegają się przed tego rodzaju zamachami na zdobycze świały pracy, zapowiadając energiczną przeciwakcję.

Rezolucja kończy się żądaniem pod adresem dotychczasowych włodarzy Kasy Chorych, by usunęli się ze swych stanowisk i nie rujnowali majątku, którym dysponować mają prawo tylko wybrani przez ubezpieczonych.

Tramwajarze przeciw obniżce płac

Tramwajarze lwowscy odrzucili dekrety o 10-procentowej obniżce płac. Prezydjum miasta zapowiedziało wypowiedzenie umowy zbiorowej z 1 sierpnia b. r.

Ważne dla bezrobotnych

WOJEWÓDZTW STANISŁAWOWSKIEGO I TARNOPOLSKIEGO

W myśl § 1 rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 2 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 556) zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Stanisławowie podaje do wiadomości, iż do przyjmowania zgłoszeń bezrobotnych prawa do zasiłków na terenie jego działalności właściwemi są:

1) na terenie województwa stanisławowskiego: państwowy urząd pośrednictwa pracy w Stanisławowie dla bezrobotnych zamieszkałych w mieście i powiecie stanisławowskim, zaś dla bezrobotnych zamieszkałych w pozostałych powiatach województwa stanisławowskiego, wszystkie tymczasowe wydziały powiatowe oraz urzędy miejskie w Stryju, Skolem, Bolechowie, Rozdole, Rożniatowie, Dolinie, Żurawnie i urzędy gminne w Miżuniu Starym i Synowódzku Wyżnem, na których terenie bezrobotny zamieszkuje przynajmniej 3 tygodnie;

2) na terenie województwa tarnopolskiego: państwowy urząd pośrednictwa pracy w Tarnopolu dla bezrobotnych zamieszkałych w mieście i powiecie tarnopolskim, zaś dla bezrobotnych zamieszkałych w pozostałych powiatach województwa tarnopolskiego, wszystkie tymczasowe wydziały powiatowe, na których terenie bezrobotny zamieszkuje przynajmniej 3 tygodnie.

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Stanisławówie: *K. Paszkowski*, przewodniczący Z. O.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

A. i J. HOFFINGEROWIE, adwokaci z Drohobycza: Sprostowanie umieściliśmy 15 lipca br. w ramach obowiązujących przepisów. „Poezję" w sprostowaniu skreśliliśmy.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 22 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Audycja dla dzieci. — 15.25: Gramofon. 15.35: Kącik leśny. 15.45: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Złotodajna gąsienica". 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „Krechowce". 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Książę Reichstadtu". — 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.45: Feljeton aktualny. 21.00: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. — 22.50: „Białe fartuszki" — komedja muzyczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Potęga miłości".
CASINO: „Żar miłości" z Greta Garbo.
CHIMERA: „Skąd niema powrotu".
GRAŻYNA: „Tragedja amerykańska".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
LEW: „Zdradliwe strzały" (Hoot Gibson) i „Zew młodości".
LUNA: „U. S. 13".
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Białe noce".
OAZA: „Arcyksiążę Habsburg Jan".
PALACE: „Skandal papy" i „Romans z Biarritz".
PAN: „Wyrok morza" i „Pochodnia".
PASAŻ: „Ludzie i bestje".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety".
SWIT: „Miljon".
UCIECHA: „Znak Zory" (Douglas Fairbanks).

OGŁOSZENIA

Uniwersytet Ludowy i T. U. R. we Lwowie
otworzył w lokalu Księgarni Ludowej, ulica Szajnochy 2
WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK
zaopatrzoną w książki beletrystyczne, popularno-naukowe i lekturę dla młodzieży szkolnej, w języku polskim i niemieckim. Opłata bardzo niska.
Specjalne zniżki dla członków Związków Zawodowych, T. U. R. i Uniw. Ludowego.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.